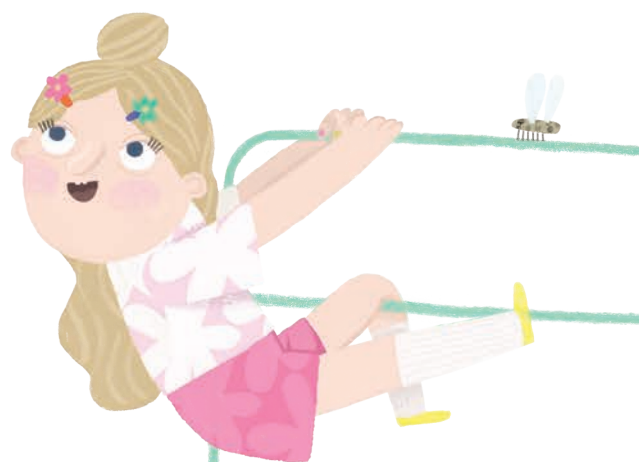


Grzegorz Kasdepke

DRUŻYNA PANI MIŁKI,

CZYLI O SZACUNKU, ODWADZE
I INNYCH WARTOŚCIACH

NASZA KSIĘGARNIA



ilustracje
Paulina Daniluk

ŻÓŁTA KARTKA, CZYLI O WSPÓŁCZUCIU

Piłkarskie szaleństwo udzieliło się nie tylko dorosłym, lecz także przedszkolakom, zwłaszcza tym z grupy pani Milki. Grześ całymi dniami umykał przed próbującą go pocałować Rozalką – i była to, jego zdaniem, część treningu. Kluczył, kiwał się, robił uniki, odskakiwał gwałtownie to w jedną, to w drugą stronę – słowem, robił to samo, co prawdziwi piłkarze, tyle tylko że bez piłki. Rozalka, chcąc nie chcąc, odgrywała rolę drużyny przeciwnej. Czuorny Rafałek był sędzią. A pozostałe przedszkolaki podzieliły się na kibiców każdej ze stron.

– Aut! – krzyczała połowa sali, gdy Grześ uciekał za drzwi.

– Karny! – wrzeszczała druga połowa, gdy Rozalka przytrzymała Grzesia za koszulkę.

– Spalony! – wydzierał się Rafałek, choć nikt nie wiedział, co to właściwie znaczy.

I tylko pani Milka nie brała udziału w zabawie. A jeżeli już, to bez specjalnego zapалу. Siedziała za biurkiem, chroniąc swój coraz okrągłszy brzusek przed szalejącymi dziećmi, i zastanawiała się, w jaki sposób wykorzystać ich sportowy nastrój. I czy zdoła, jeszcze przed porodem, przeprowadzić z przedszkolakami pogadanki o uczciwości, szacunku, odwadze, współczuciu... Rodzicom bardzo na tym zależało. Pani dyrektor także. Ubiegłoroczne rozmowy o uczuciach i emocjach okazały się wielkim sukcesem. Dlaczego by więc nie porozmawiać tym razem o wartościach?



– Gooool! – wrzasnęło radośnie pół przedszkolnej grupy. Rozalka zapędziła Grzesia w róg sali i teraz cmokała go raz za razem mimo protestów zarówno samego zainteresowanego, jak i jego kibiców. Rafalek odgwizdał koniec meczu. Rewanż – po obiedzie.

– Biedny Grześ... – powiedział Bodzio, patrząc na ocierającego się ze wstrętem kolegę.

– Biedna Rozalka – odpowiedziała Zosia, zerkając w tym samym momencie na koleżankę.

Patrzyli ze współczuciem na swoich przyjaciół, ale każde z zupełnie innego powodu. Bodzio domyślał się, co czuje Grześ. Było mu pewnie wstyd, bo przegrał na oczach wszystkich – a na dodatek Rozalka obśliniła go całego. Blee! Wstrętne. Nie ma nic gorszego od



takich mokrych pocałunków. Bodzio ich nie znosi. Grześ też – jak każdy prawdziwy sześciolatek mężczyzna. A najgorsze, że Rozalka okazała się silniejsza; przytrzymała Grzesia i nie pozwoliła mu się wyrwać – co za upokorzenie!

Tymczasem Zosia spoglądała ze współczuciem na Rozalkę. Niby wygrała, ale co z tego? Grześ zachował się okropnie. Wycierał twarz z wyrazem takiego obrzydzenia, że gdyby Zosia była na miejscu koleżanki, to chyba popłakałaby się z żalu. Nikt nie chce być traktowany jak wstrętne żaba. Zwłaszcza przez kogoś, kogo bardzo lubi. A przecież Rozalka lubi Grzesia najbardziej na świecie...

– Mam! – wykrzyknęła nagle pani Miłka.

Bodzio i Zosia zerknęli w stronę biurka.

– Mam! – powtórzyła pani Miłka, gładząc się po okrągłym jak piłka brzuszku. – Stworzymy drużynę futbolową!

Zosia wymieniła z Rozalką pełne współczucia spojrzenia. Pani Miłka zwariowała... Grać w takim stanie?!

Chłopcy nie mieli jednak podobnych obiekcji.

– Ja gram w ataku! – obwieścił Grześ.

– Ja też! – krzyknął Bodzio.

Sekundę później okazało się, że wszyscy chcą grać w ataku, nikt na obronie – a o staniu na bramce nawet nie ma co mówić.

– Rozalka powinna stać na bramce – oświadczył Grześ.

– Dlaczego?! – zdenerwowała się Rozalka.

– Bo ciągle wszystkich łapiesz. – Grześ wykrzywił się złośliwie.

– To może i piłkę złapiesz. Poza tym ja będę w ataku, ty z tyłu... Im dalej, tym lepiej.

Rozalka chciała powiedzieć coś straszliwie, straszliwie zjadliwego, ale zrobiło się jej przykro. I to tak, że – aby ukryć łzy – odwróciła się na pięcie i poszła w róg sali. W ten sam, który kilka minut wcześniej był świadkiem zwycięstwa nad Grzesiem. Głupi smarkacz! Powinna mu współczuć, to jeszcze taki dzieciuch... A mimo to pociągnęła nosem raz i drugi.

– Brawo! – Zosia wbiła w Grzesia pełne wyrzutu spojrzenie.

– I taka to gra z babami! – zaciętrzewił się Grześ. – Ciągłe obrażone!



– Dosyć! – przerwała pani Miłka, poprawiając grzywkę. Przedszkolaki doskonale wiedziały, że ten gest mógł oznaczać zakłopotanie lub irytację. Tym razem stawiały na irytację. – Albo gramy wszyscy, albo nikt! Bramkarz będzie się zmieniał. Zrobimy losowanie, kto zostanie nim pierwszy!

Wybór padł na Rafałka. Wszyscy bardzo mu współczuli. A jednocześnie poczuli ulgę, że nie padło na nich.

– Przecież miałem być sędzią!... – jęknął Rafałek.

– Ja będę sędzią – spokojnie oświadczyła pani Miłka. – A raczej sędzią.

– Ale ja mam gwizdek... – przypomniał Rafałek i dmuchnął w zawieszoną na szyi piszczalkę.

– A ja mam kartki. – Pani Miłka sięgnęła po nożyczki i leżące na biurku kolorowe papiery. – Widzicie? Żółtą, czerwoną, a nawet takie w kwiatki i słoneczka.

Dziewczynki były zachwycone. Chłopcy czuli, że coś jest nie tak. Bodzio odważył się podzielić swoimi wątpliwościami.

– Sędziowie nie mają kartek w kwiatki i słoneczka... – powiedział. – Tylko żółte i czerwone.

– Żółte i czerwone będę pokazywała za karę – wytłumaczyła pani Miłka. – Gdy zrobicie coś złego. A w kwiatki i słoneczka, gdy zrobicie coś dobrego. Gdy będziecie się zachowywać wobec siebie fair play.

– Jak? – zdziwił się Bodzio.

– Fair play – powtórzyła pani Miłka. – Zgodnie z zasadami, uczciwie, bez robienia sobie krzywdy czy przykrości... Rozumiecie?

Grześ wzruszył ramionami. Bodzio, Rafalek i pozostałe przedszkolaki pokiwały niepewnie głowami. Zosia podeszła do stojącej w kącie Rozalki.

– A teraz niespodzianka! – zawołała pani Milka. – Niektórzy z was zasłużyli sobie na kartki jeszcze przed rozpoczęciem gry. Grześ otrzymuje żółtą!

Grześ spojrział na panią Milkę z oburzeniem.

– Jeszcze jedna – pani Milka nie przejęła się jego urażonym wyrazem twarzy – a zamiast grać, będziesz siedział na ławce rezerwowych. Wiesz, dlaczego dostałeś żółtą kartkę?



Naburmuszony Grześ mimowolnie zerknął w stronę skulonej Rozalki.

– Tak – potwierdziła pani Milka. – Bo celowo zrobiliś Rozalce przykrość.

Bodzio musiał przyznać, że wprawdzie współczuje przyjacielowi, ale w głębi ducha zgadza się z panią Milką.

– A kartkę w kwiatki i słoneczka – pani Milka uśmiechnęła się ciepło – otrzymuje Zosia. Bo jako jedyna nie tylko wczuła się w to, co może teraz przeżywać Rozalka, lecz także postanowiła ją pocieszyć. Brawo!

Zosia odwróciła się z zakłopotaniem. Była trochę zawstydzona. Ale i dumna. Nie wiedziała, że gra w piłkę może być aż tak przyjemna!

WSPÓŁCZUCIE

umiejętność, prawie czarodziejska, odgadywania, co czują inne osoby. Na szczęście nie trzeba być czarodziejem, aby komuś współczuć. Gdy ktoś się przewróci i z płaczem masuje rozbite kolano, współczujemy mu, bo wiemy, jak bardzo jest teraz obolały. Wiemy, ponieważ sami bywaliśmy w podobnych sytuacjach. Gdy ktoś się zgubi i szuka rodziców, współczujemy mu, bo wiemy, jak sami bylibyśmy w takiej chwili zaniepokojeni. A nawet przerażeni. Dzięki współczuciu możemy lepiej zrozumieć inne osoby. Zrozumieć, a czasami nawet pocieszyć. Współczucie to coś, dzięki czemu stajemy się lepszymi ludźmi. Trzeba więc współczuć każdemu, kto nie potrafi współczuć.

RADY DLA DZIECI

Widząc płaczącego kolegę, zastanów się, co może być przyczyną jego smutku. Upadł i boli go obtarty łokieć? Przypomnij sobie, co czułeś w podobnej sytuacji. A może ktoś zrobił mu przykrość? Może koleżanka porównała go do rozgotowanej pyzy? Z jednej strony jest to śmieszne, a z drugiej... Gdybyś usłyszał coś takiego, byłoby Ci przykro, prawda?

Przypomnij sobie, co pomogło, gdy byłeś w takiej samej sytuacji jak kolega. Boli go łokieć, być może leci nawet krew – czy nie należałoby pójść po kogoś dorosłego? Pamiętasz, jakiej pomocy udzielono Tobie?

A kto Ci pomógł, gdy byłeś smutny? I jak to zrobił? Może wystarczy zaprosić kolegę do zabawy? zaproponować grę w piłkę, wspólne układanie klocków? A może trzeba zostawić go na parę minut w spokoju? Nieraz chcemy być sami, prawda?

Dodatkowa rada – nie zapominajmy o niezwykłej mocy smakołyków! Czasami wystarczy poczęstować kolegę czekoladą, aby wszystkie smutki zniknęły. Chyba że kolega czekolady jeść nie może, wtedy pędem biegnijmy po marchewkę. Mniam!

Wszystkim, którzy jej nie lubią, należą się wyrazy współczucia.

RADY DLA DOROSŁYCH

Porozmawiaj z dziećmi o współczuciu. Co to jest? Czy współczując komuś, kto skręcił nogę, także odczuwamy ból? Jeżeli nie, to dlaczego mu współczujemy?

Opowiedz o sytuacjach, w których było Ci kogoś żal. Poproś, żeby i dzieci przypomniły sobie takie przypadki. Kogo żałowały – i dlaczego? Jak próbowały pomóc tej osobie? Albo jak pomóc powinny?

Zastanów się wraz z dziećmi, czy współczucie to coś dobrego, czy wręcz przeciwnie. Czy można je wykorzystać w złych celach? Czy ktoś, kto celowo się skaleczył – tylko po to, żeby inni mu współczuli – zasługuje na współczucie, czy raczej na naganę? Dlaczego?

KSIĄŻKI W SERII O PANI MIŁCE I PRZEDSZKOLAKACH:

TYLKO BEZ CAŁOWANIA! CZYLI JAK SOBIE RADZIĆ
Z NIEKTÓRYMI EMOCJAMI

KOCHA, LUBI, SZANUJE... CZYLI JEJSCZE O UCZUCIACH

HORROR! CZYLI SKAD SIĘ BIORĄ DZIECI

DRUŻYNA PANI MIŁKI, CZYLI O SZACUNKU,
ODWADZE I INNYCH WARTOŚCIACH

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apeyczna 6
tel. 22 643 93 89
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Sprzedaż wysyłkowa tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl
www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.

ZING

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2022

Text © copyright by Grzegorz Kasdepke, 2008
Ilustracje i projekt okładki *Paulina Daniluk*

Ilustracje powstały na podstawie projektów plastycznych do filmowej adaptacji książki przygotowanej przez studio animacji EGoFILM.

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*
Korekta *Magdalena Korobkiewicz, Zuzanna Laskowska*
Skład, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13734-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2022 r.
Druk: POZKAL, Inowrocław